

KRYSTYNA PŁACHCIŃSKA
Uniwersytet Łódzki

Struktura oracji od tronu wygłoszonych na sejmie abdykacyjnym w 1668 roku

W czasie sejmu jesiennego 1668 r., zwanego abdykacyjnym, wygłoszone zostały od tronu trzy oracje dotyczące ustąpienia Jana Kazimierza. Pierwsza zabrzmiała z ust podkanclerzego Andrzeja Olszowskiego 30 sierpnia wobec połączonych obu izb sejmowych. Druga – to mowa króla-abdykanta, stanowiąca pożegnanie wszystkich posłów i senatorów, a wygłoszona została 16 września. Trzecia oracja jest odpowiedzią podkanclerzego na pożegnalne mowy ze strony księdza prymasa Mikołaja Prażmowskiego i marszałka poselskiego Stefana Sarnowskiego (także 16 września).

Pierwsza i druga z wymienionych oracji – to dwuelementowe zestawienia niejednorodnych części. Segment pierwszy stanowią w nich mowy o charakterze okolicznościowym, popisowym, a część drugą, wyraźnie oddzieloną od pierwszej, stanowią mowy programowe, merytoryczne. Ostatnia oracja jest jednorodna, popisowa¹.

W wystąpieniach merytorycznych zawarła się walka abdykującego monarchy o godne i satysfakcjonujące go warunki finansowe ustąpienia z tronu. Oracje te stanowiły narzędzia „negocjacji handlowych”, wręcz targu z Rzeczpospolitą, przy czym mowa druga jest konkluzją; przypomina warunki już uzgodnione, pełniąc jednocześnie rolę testamentu programowego. Wypowiedzi te stanowią interesujący przejaw oratorstwa barokowego: niemal wolnego od ozdobności, nasyconego treścią. Znalazły swą analizę na innym miejscu². Tutaj przedmiotem zainteresowania pozostają wystąpienia okolicznościowe.

Abdykacja była wydarzeniem bez precedensu, dlatego nie istniał wzorzec mowy pożegnalnej, do którego można by się odnieść (układając mowę, ale też badając ją).

¹ Klasyfikacja sejmowego materiału oratorskiego z czasów Zygmunta Augusta, aktualna i w XVII w. – zob. K. Płachcińska, *Obraz kultury retorycznej społeczeństwa szlacheckiego na podstawie mów sejmowych z lat 1556-1564*, Łódź 2004, s. 23-28.

² Taż, *Retoryka jako narzędzie „negocjacji handlowych” towarzyszących abdykacji króla Jana Kazimierza Wazy*, [w:] *Regina artium: retoryka – przedmiot i metoda badań* [tom dedykowany prof. dr. hab. Jakubowi Z. Lichańskiemu, w opracowaniu redakcyjnym w Wydawnictwie DiG].

Analiza oracji pożegnalnych połączona więc będzie z próbą wyabstrahowania wzorca tkwiącego w nich *implicite*, zrodzonego z potrzeby chwili.

Okoliczności abdykacji Jana Kazimierza mają w historiografii bogaty stan badań³. Pierwsze wzmianki o zamiarach abdykacyjnych króla pojawiły się w korespondencji dyplomatycznej już w 1662 r. i nie były tajemnicą, budząc ferment wśród elit politycznych i szlachty. Oceny ferowane w broszurach politycznych i gazetkach, a także na sejmikach, były w większości krytyczne. Postrzegano ten zamiar władcy jako złamanie obietnic danych narodowi⁴. Rokosz Lubomirskiego (1664-1666), a później śmierć Ludwika Marii (10 maja 1667) podbudowały w monarsze tę decyzję. Po śmierci królowej zaznaczyły się szczególnie silnie zwykłe cechy króla: apatia, niechęć do podejmowania działań i decyzji, znudzenie rządzeniem. Poseł francuski, biskup Pierre de Bonzy donosił Ludwikowi XIV (24 czerwca 1667):

[...] trzeba, aby król abdykował, uciekł lub został wypędzony, bo nie troszczy się o nic, nie podpisuje nic, nie udziela audiencji i wszędzie krzyki na niego; nie daje odpowiedzi hetmanom w rzeczach wojny, [a na odczytanie listów Sobieskiego o Tatarach zagrażających Warszawie odpowiedział,] że wcale się tym nie kłopotczy, że nie ma już teraz na głowie królowej i że sam stąd wkrótce ucieknie⁵.

Dnia 9 marca 1668 r. monarcha podpisał w Warszawie tajne porozumienie z polami francuskim i neuburskim. Ustalono w nim warunki abdykacji. Jan Kazimierz miał złożyć koronę do połowy sierpnia, polecając Neuburga jako swego następcę. Król-Słońce zobowiązał się zapewnić Janowi Kazimierzowi za to 150 tys. liwrów rocznie, bez względu na wynik elekcji. Neuburg w razie uzyskania tronu umorzyć miał wszystkie długi polskiego króla⁶.

Na naradzie z senatorami, trwającej od 12 do 16 czerwca, król obwieścił swą nieodwołalną decyzję ustąpienia z tronu. Sejm więc zwołano na 23 sierpnia. Posłowie i senatorowie stawili się tłumnie.

Po uroczystym powitaniu monarchy (29 sierpnia; mowa Sarnowskiego wypełniona była pochwałami władcy) i ceremonii ucałowania ręki marszałek zapytał o deklarację w sprawie abdykacji. Olszowski odpowiedział wymijająco, że król bierze sprawę do rozważenia i że poddaje ją także osądowi Izby. Atmosfera wymuszonych w ten sposób obrad w Izbie była bardzo nerwowa. Proponowano żądać od króla kategorycznej decyzji,

³ T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997 (wyd. 2 Wrocław 2004); M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1-2, Wrocław 2000; W. Kłaczewski, *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667-1668*, Lublin 1993.

⁴ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 2004, s. 226-227.

⁵ Cyt. za: T. Wasilewski, *dz. cyt.* s. 259.

⁶ Tamże, s. 261-262.

a nawet, w razie gdyby zechciał pozostać na tronie – ponownej przysięgi na *pacta conventa*, gdyby zaś miał zamiar ustąpić – natychmiastowego opuszczenia kraju.

W tych okolicznościach następnego dnia (30 sierpnia) głos zabrał podkanclerzy z dwuczęściowym wystąpieniem oratorskim. Mowa ta oczekiwana była z napięciem przez posłów. Merytorycznie ważna była jej część druga, należąca do grupy mów programowych.

Jednak poprzedzona została wprowadzeniem pochodzącym od samego podkancle-rzego, lokującym się wśród oracji popisowych. Introdukcja Olszowskiego, w przeci-wieństwie do treści edyktu królewskiego, budziła zainteresowanie kopistów. Ona też tylko trafiła do źródeł drukowanych⁷. Oracja ta składa się z 9 odcinków zakończonych w rękopisie kropką. Umownie nazywane tu one będą periodami, z zastrzeżeniem że znajdziemy wśród nich zarówno prawdziwe okresy retoryczne z dwudzielną strukturą *protasis* i *apodosis*, jak i *oratio perpetua* oraz *oratio soluta*. Natomiast cząsteczki wewnętrzne, składające się na tak rozumiane periody, nazywane będą umownie kolonami. Stanowią je człony intonacyjno-składniowe wyodrębnione domyślnie tak, jak wyobrażamy sobie rozczłonkowanie intonacyjne strumienia mowy⁸.

Mowa ta przybrała klasyczny kształt czteroczęściowy (wolny tylko od *refutatio*, co jest uzasadnione, gdyż wprowadzenie nie jest miejscem na polemikę).

W dwóch pierwszych periodach mieści się *exordium* oparte na toposie czasu ([1]: „czas [...] nowy i nigdy *a condita gente* [od powstania narodu]⁹ w tej ojczyźnie niesłychany” – odważne dotknięcie struny niepokoju związanego z pogwałceniem tradycji, tak ważnej dla szlachty – jest to więc *exordium* w typie *insinuatio*; [2]: czas przemiany lata w jesień i czas żniw – topos żniw uspokaja i nastraja życzliwie, gdyż nawiązuje do pozytywnego, uświęco-nego elementu życia szlachty). Olszowski zastosował wstęp insynuacyjny, czując zapewne, że stoi przed audytorium niezbyt przychylnym i że reprezentuje sprawę trudną do obrony.

Dwa kolejne periody – to *narratio*, rozwijająca topos czasu żniw, emocjonalnie sprzy-jający intencjom mówcy. Opowiedzenie traktuje o „dojrzałym laty i zasługami snopku JKMści, obfitym i ozdobnym”, który wytrzymał skwary i śniegi, a „rzęsiwym plonem swoim” przez 80 lat obficie karmił orla polskiego, „nie tylko do potrzeby, ale *usque ad delicias* [aż do przyjemności]”. Informacja podana w *narratio*, także wpisana w tę barokową, rozkwitającą metaforę, to zamiar przeniesienia się snopka „*ex publico rerum gestu* [z dzia-łalności publicznej] do prywatnego cienia” i jego „uchylenia się [...] nie tylko z oczu, ale i z horyzontu naszego”. Należy też podkreślić oczywiste heraldyczne tło tej przenośni¹⁰.

⁷ *Swada polska i łacińska*, wyd. i oprac. J. Ostrowski-Daneykowicz-, t. 1, vol. 1, Lublin 1745, s. 222; *Pamiętniki czasów moich*, wyd. i oprac. J. U. Niemcewicz, t. 5, Puławy 1830, s. 149-150. Tekst analizowa-ny tutaj oparty na podstawie z rękopisu Biblioteki PAN w Kórniku, nr 993, k. 21 r - 22 r.

⁸ Uzasadnienie takiego podziału i takiej nomenklatury – zob. Płachcińska, *Obraz kultury [...]*, dz. cyt. s. 15-18.

⁹ Korektę tłumaczenia wtrętów łacińskich zawdzięczam życzliwości mgr Anny Lenartowicz.

¹⁰ Sugestię tę zawdzięczam profesorowi Jackowi Wójcickiemu.

Periody 5-6-7 wypełnia *transitus* do fazy *probatio*. Przejście to wykorzystuje dygresję emocjonalną¹¹:

- [5] *Vim* [gwałt] zaprawdę czynić urzędowi i żalowi mojemu muszę,
nie bez wstrętu i ciężkości języka *verba conati* [podejmującego trudy muszę
tworzyć słowa],
a zagniewać się i zdumieć nad niefortuną moją,
gdy tak nieprzyjemną,
a od tego krzesła niepamiętną,
orbitatis [abdykacji] *principis* [króla] propozycją powtórnie ojczyznę zafrasuję.
- [6] Tylko to *servilibus ingeniis* [służalczym naturom] zwyczajna –
w panach się przebierać¹²,
ale swobodne i *generosa pectora* [szlachetne serca],
jako prawdziwie panów kochają,
tak i nieśmiertelnie z nimi żyć pragną;
vita et sanguine sacrosancto [życiem i krwią uświęconą],
nie na marmurach i podwojach tylko,
ale na sercach swoich rysują *ferenda regum ingenia* [charaktery władców, by je wielbić],
neque usui mutationes [i zmiany jako niekorzystne] być rozumieją.
- [7] Za niewinnego wieku starzy królowie nic groźniejszego na poddanych swoich,
nihil gravius minitari poterant,
quam se abitueros a regno [niczym straszniejszym nie mogli zagrozić,
niż tylko że ustąpią z królestwa].

W naturalny sposób, jako antyteza do treści periodu 7, pojawia się *probatio* (period 8), retuszująca przy pomocy apologii sprawę o niskim stopniu obronności¹³. By nastroić słuchaczy życzliwie wobec wygórowanych żądań, które miały się pojawić za chwilę, mówca naświetla sprawę jako motywowaną najbardziej wzniosłymi uczuciami władcy:

- [8] Dzisiejsza JKMści propozycja
nie groźbę,
nie surowość jaką,
wrodzonej pańskiej klemencyi niezwyczajną,
ale *stupendo exemplo* [podziwu godnym przykładem],
prawdziwą ojczyzny miłość i pospolitego dobra życzliwość,

¹¹ Na temat dygresji emocjonalnej jako możliwości tranzytu zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przeł., oprac. i wstępem opatrzył A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, § 343-345, s. 204-205.

¹² Lekcja zaczerpnięta z rkpsu 993. W *Swadzie*...: *zwyczaj – radując się, w panów się przebierać*; u Niemcewicza: *zwyczajna snadnie się w pana przebierać*. Raczej nie chodzi tu o karnawałowe zabawy typu „z chłopą król”, lecz o przebieranie w panach, o wybieranie sobie władcy, wiążące się z brakiem przywiązania do niego. Zastanawia tylko forma zwrotna czasownika, której nie znajdziemy ani w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*, ani u Lindego. W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* widnieje forma *przebrać się* (*kogo, czego*), ale w znaczeniu ‘brak, wyczerpało się’. Nie znajdziemy też w żadnym z tych źródeł formy: *przebierać się* (*w kogo*), u Lindego jest tylko *przebrać* (*kogo za kogo*).

¹³ O gradacji stopni obronności sprawy – zob. Lausberg, *dz. cyt.*, § 64, s. 58-62.

salva dignitate et provisione regia [z nienaruszoną godnością i troską królewską],
w sobie zamyka.

Mowa ta nie zawiera *peroratio*, bo przecież nic się tu nie kończy, lecz właśnie dopiero zaczyna. Dlatego ostatni period to *transitus* ku lekturze edyktu, po prostu zapowiedź jego przeczytania. Król rozumiał doskonale swą zależność od przyznanych mu uposażeń i miał rację, lękając się ciężaru długów, które mogły uczynić go żebrakiem, ale odczytany następnie edykt był retorycznie nieudany i po prostu niedyplomatyczny.

Niesłuchanie burzliwe obrady trwały po lekturze edyktu aż dwa tygodnie, a padały w nich słowa bardzo ostre. Oto np. poseł nowogrodzki Jan Charliński powiedział:

[...] jako za panowania JKMcI tak wiele odeszło prowincyj, zwłaszcza Smoleńsk, Kijów, Ryga, Prusy i inszych tak wiele prowincyj, a jeszcze KJM do abdykacji swojej tak wielkiej potrzebuje intraty, której *non intulit* [nie przyczynił] Koronie, zaczynam ja przy jego abdykacji i czterech podwód pod rzeczy jego nie kazałbym dać¹⁴.

Uchwalono wreszcie z trudem warunki kompromisu finansowego. Król ze swych żądań znacznie ustąpił, a posłowie zaakceptowali jego roszczenia. Tym samym przeszkody na drodze do abdykacji zostały usunięte. Dnia 16 września, w niedzielę, odbyła się smutna uroczystość. Po nabożeństwie, w sali senatu odczytano i podpisano dokumenty. Jan Kazimierz, zdjawszy kapelusz, wygłosił pożegnalną mowę. Ponieważ w połowie oracji część słuchaczy płakała, a także królowi łzy przerwały wypowiedź, jej dalszy ciąg odczytał z karty podkanclerzy Olszowski.

Ta pożegnalna oracja, podobnie jak poprzednia, składa się z dwu części¹⁵, przedzielonych, jakoby spontanicznie, płaczem mówcy i słuchaczy. Jednak struktura obu części dowodzi, że podział w tym właśnie miejscu był zaplanowany. Nie znaczy to oczywiście, że żal i łzy mówcy także były zaplanowanym w scenariuszu gestem. Mogły być naturalne, ale przewidywane. Za umyślnie wprowadzonym podziałem oracji przemawia układ części pierwszej: zamkniętej, samowystarczalnej. Wypowiedź ta złożona jest z ledwie dziewięciu periodów, a zapoczątkowana przez *prooemium*, nastawione na wydobycie współczucia:

[1] Gdy dociekła godzina,
abym dług ojcowskiej miłości od dwóchset ośmiudziesiąt lat
pupillae [wychowance] Domu mego,
tej cnej Rzeczypospolitej,
wyplacił,
laty podeszły,
sejmami i obozami zrobiony,
uciskami przez lat dwadzieścia stroskany,
król i ociec,

¹⁴ Cyt. za: Ochmann, *dz. cyt.*, s. 588.

¹⁵ Tekst pierwszej części oracji pochodzi ze *Swady...*, *dz. cyt.*, s. 222-223.

to,
co u świata najdroższego,
koronę WMściom składam.

Ostatni kolon jest przejściem do *narratio*, wypełniającej trzy kolejne periody. Tranzyt polega na postawieniu już tu pierwszego z filarów konstrukcji wspartej na trzech podstawach: koronie, tronie i berle. Dwa kolejne filary, a także ponownie pierwszy, stanowią motywy przewodnie opowiedzenia:

[2] Za **tron trunnę** obieram,
gdy światu,
funeris [pogrzebu] dostojenstwa mego *superstes* [świadek],
umieram,
za **berło –**
bryłę ziemi,
którą sobie *in sinu* [na piersi],
miłej ojczyzny,
spólnej WMściów matki,
intra cineres [pomiędzy prochami] przodków moich zostawuję,
aby jakoście mię WMś pierwszego do obozów i ostatniego z bitwy
dla zaszczytu swego widzieli,
tak *ex annalibus* [z roczników] pierwszego,
dla wolności swej pomnożenia i fortunnych lat,
powracającego **koronę** królewską spod dyspozycji swojej pamiętali.

Ujęcie symboli urzędu królewskiego poprzez amplifikację pomniejszającą rodzi wrażenie pokory i wycofania. Paradoksalnie jednak topika żałobna ma zwrócić uwagę na stratę ponoszoną przez „osierocony” naród. Obraz ten jest udany zarówno inwencyjnie, jak elokucyjnie. Oto dwie piękne paronomazje: „za tron trunnę obieram” i „za berło – bryłę ziemi”, dobitny *homoiototon*: obieram // umieram, a wreszcie końcowa rozbudowana analogia-majstersztyk, przedstawiająca abdykację jako ofiarę króla dla narodu, wypływającą z ojcowskiej troski: jak król był „pierwszy do obozów i ostatni z bitwy” dla obrony narodu, tak teraz jest pierwszym w historii zwracającym społeczeństwu koronę dla „pomnożenia” jego „wolności” i szczęścia. Wśród schematów laudacji teoretycy zalecają m. in. zwrócenie uwagi na czyny, których ktoś dokonał *aut primus aut certe cum paucis* [albo jako pierwszy, albo przynajmniej jako jeden z nielicznych]¹⁶. Tu jednak dodatkowo aureola towarzysząca wodzowi stającemu do bitwy jako pierwszy, a schodzącemu z niej jako ostatni, przenosi się na tego, kto jako pierwszy zwraca koronę. Oczywiście słowo „pierwszy” ma za każdym razem inne znaczenie. Jest to więc jakaś odmiana sofizmu.

Kolejne dwa periody zbudowane są przy użyciu wiązki analogii i przeciwieństw, uwypuklających poświęcenie króla dla ojczyzny (rzekomo większe niż wykazywali poprzednicy) i uniżenie przed narodem:

¹⁶ Cyt. za: Lausberg, *dz. cyt.*, § 245, s. 138.

- [3] **WMśc** przez wolne głosy na tym tronie mię posadzili,
miłość ku WMściom z niego mię,
ostatniego obojej linii dziedzica,
dobrowolnie zsadza.
- [4] **Monarchowie przede mną** synom,
braci albo krewnym,
abdykując,
koronę podawali;
ja -
miłej ojczyźnie i Rzeczypospolitej,
której jestem ojcem i synem
i dla miłości jej
z **wodza** – gregarius [prosty żołnierz],
z **pana** – obediens [poddany],
z **króla** – conciuis [współobywatel] stawam się,
abym młodszemu ustąpił,
w którego obraniu aby Pan Bóg WMściom błogosławił,
in solitudine mea [w samotności mojej],
zabaw próżen,
Majestat Jego święty błagać będę.

Jako przeciwwagę dla tych patetycznych słów („*in solitudine mea*, zabaw próżen”) należy przypomnieć rozwiązłość erotyczną Jana Kazimierza, w którą popadł zaraz po śmierci żony. Jan Sobieski donosił Marysieńce (2 grudnia 1667):

[...] się terazniejszy królowi nie może przykrzyć żywot, bo o niczym na świecie nie myśli, a żyje sobie jako w seraju tureckim¹⁷.

Cztery kolejne periody tworzą uroczystą *peroratio* typu afektywnego, zawierającą wystosowane do wszystkich podziękowanie, przebaczenie połączone z prośbą o wzajemność, pożegnanie oraz błogosławieństwo:

- [5] **Dziękuję** już tedy WMściom za wszystkie *charitates* [życzliwości],
usługi i odwagi,
za rady,
zaszczyty,
dochody.
- [6] Jeśli się komu *in rationibus status vel factorum* [w ocenach postawy lub czynów]
nie wygodziło,
niech odpuści;
sam wzajem wszystkim **odpuszczam**.
- [7] **Żegnam** tedy każdego z WMściów i przyciskam do serca,
w którym słodką WMściów pamięć,
pókim żyw,
nosić będę.

¹⁷ Cyt. za: T. Wasilewski, *dz. cyt.*, s. 258.

- [8] **Błogosławieństwo** nadto ojcowskie wszystkim WMściom i każdemu z osobna
impertior [udzielam],
a lubo odległość miejsca odłącza mię,
sercem jednak od wspólnej matki dzielić się nigdy nie będę.

Tranzytem do czytania przez Olszowskiego drugiej części mowy, ważkiej merytorycznie i stanowiącej pewnego rodzaju testament polityczny króla, jest period ostatni:

- [9] A że więcej słabość pamięci i żal rzewliwy mówić nie znosi,
ostatek z tej karty,
którą do czytania podawam,
i miłości,
i szczerości mojej wyrozumiecie.

Po wysłuchaniu przez posłów i senatorów obu części mowy pożegnali króla oracjami: książdz prymas Prażmowski (który zakończył mowę szlochem, padając do nóg króla, dając przykład także innym senatorom) i marszałek Sarnowski z prośbą o dopuszczenie posłów do ucałowania ręki. Sarnowski mówił cicho i ze wzruszeniem, tak że jego słowa słabo było słyhać. Odpowiedział w imieniu monarchy podkanclerzy Olszowski.

Oracja ta¹⁸, w odróżnieniu od poprzednich, należących do rodzaju mieszanego, reprezentuje *genus demonstrativum*. Mówca czyni przedmiotem pochwały monarchę – abdykującego i żegnającego się z narodem – wspierając laudację na kategorii cnót związanych ze znamionami charakteru i czynami osoby chwalonej¹⁹.

Pierwszy period stanowi *prooemium*, nastawione na wywołanie przyjaznych emocji słuchaczy i świadomości wielkiej a nieodwołalnie zbliżającej się chwili:

- [1] Już tedy Najjaśniejszy Król PMciwy,
wielkich i zacnych narodów dopiero król,
ogromnego sławą,
szerokością,
potęgą -
królestwa monarcha,
triste dictu [aż żal mówić],
dnia dzisiejszego,
tej godziny,
tego już momentu
regnavit [królował, tzn. już nie króluje].

Period drugi – to *transitus* ku następnej *pars orationis*. W warstwie emocjonalnej otrzymujemy kontynuację współczucia wobec władcy (poprzez nazwanie jego uczuć i czasowniki wyrażające jego podległość):

¹⁸ Tekst pochodzi ze *Swady...*, dz. cyt., s. 224.

¹⁹ Schemat obiektów i schematów laudacji za Kwintylianiem, zob. Lausberg, dz. cyt., § 243-245, s. 136-140.

- [2a] Już barzo stęskniony,
końca swego wyglądając,
woła,
uprasza od Rzptej *missionem* [odprawy]
i nią **się kontentuje** [...].

Natomiast warstwa narracyjna periodu drugiego, zapowiadająca kolejne 10 periodów, to coś jakby *propositio*, z jednej strony spinająca chwalebne czyny władcy z dziedzictwem przodków, z drugiej zaś – przedstawiająca je jako dar i dedykację dla narodu:

- [2b] [...] a schodząc z tego świata polskiego,
diedziczne od Najjaśniejszych Przodków i swoje
ozdoby,
zwycięstwa,
tryumfy –
najbliższy po Bogu,
tej ojczyźnie i synom jej **leguje** pamiątkami słowami:
sine me,
per me tamen fruuntur [beze mnie, ale przeze mnie odnoszą korzyści].

Zastosował mówca cytat z mowy Cyncerona *Pro Milone*, lekko parafrazując słowa Milona²⁰ wypowiedziane w przeświadczeniu o dobru, które uczynił społeczeństwu, uwalniając je od wichrzącyela i populisty Klodiusza, ale płacąc za to cenę wygnania. Analogia nie jest najwyższej próby. Zachodzi tylko w tym zakresie, że owoce czynów ustępującego władcy społeczeństwo spożywać będzie już bez niego, ale przecież za królem stoi nie zbrodnia, lecz godne chwały czyny wojenne.

Periody 3-12 zawierają kolejny segment oracji, który uznać można równie dobrze za *narratio* (przedstawia bowiem wydarzenia), jak i za *probatio* (gdyż uzasadnia wysoką ocenę władcy). Wyrazista jest powtarzalność struktury poszczególnych periodów. Niemal każdy z nich zaczyna się orzeczeniem dotyczącym osoby króla jako podmiotu. Jednocześnie w połowie wypadków zakończeniem periodu także jest czasownik, odpowiadający inicjalnemu jako jego przeciwieństwo bądź konsekwencja.

Najpierw – czterokrotnie czas przeszły:

- [3] **Położył** JKM z głowy swojej koronę barzo ciężką i twardą,
którą przedtym w różnych odmiennych przygodach zawsze *erecta cervice*
[na dumnym karku] ponosił.
[4] **Oddalił** powierzone rękóm swoim berło królewskie,
którym burze i zawieruchy ojczyzny,
uciszając,
naufragia [od klęsk] niejeden raz salwował.
[5] **Poniechał** okrągłego świata,
pod którym pracowity ten Atlas przez lat dwadzieścia nie ubolewał,
ramion swoich nie uchylał.

²⁰ W oryginale słowa te brzmiały: „[...] *sine me ipsi, sed per me tamen perfruuntur*”, Cyncero, *Pro Milone*, cz. 93.

- [6] **Nie porzucił,**
ale położył z ręki swoich do rąk WMściów
złote jabłko królewskie
cum voto:
„*detur dignissimo*” [z napisem: „dla najgodniejszego”].

Dopełnieniami lub okolicznikami dla klamrowo usytuowanych orzeczeń są insygnia królewskie, które teraz władca „położył”, „oddalił”, „poniechał”, a wcześniej dla dobra narodu – godnie, odważnie i pracowicie „ponosił”, „salwował”, „nie uchylał [się]”. Periodek dotyczący jabłka operuje antytezą: „nie porzucił, ale położył” i zawiera aluzję mitologiczną, odpowiednio zmodyfikowaną dla tematyki politycznej. Także w periodzie 5 obecna jest wstawka mitologiczna.

W trzech kolejnych periodach początki stanowią orzeczenia w czasie teraźniejszym:

- [7] **Wyprzedza** dnia dzisiejszego JKM odważnym poskokiem ostatni on termin,
królom i żebrakom pospolity,
gdzie *unus ictus aequat omnia* [jeden cios zrównuje wszystko],
dobrowolnie idąc z królewskiej fortuny *in mores vitamque privatam*
[do prywatnego życia i zwyczajów].
- [8] **Wynosi** spod tego świetnego baldekinu,
z tego wysokiego tronu bytność swoją,
jednak przecie **zostawuje**,
nie tylko na tym miejscu,
ale barziej na wspaniałych piersiach polskich *Regis memoriam* [pamięć o królu].
- [9] **Zostawuje** dwudziestoletnich nieporównanych zasług numerum [liczbe]
prawie innumerum [niezliczoną],
z którym bez wątpienia *perennis* [wieczna] JKMści sława zostawać będzie.

Przy tym w segmencie 8 (poza kolejnym królewskim insygnium – tronem) otrzymujemy przeciwstawienie: „wynosi [...] bytność swoją, jednak [...] zostawuje *regis memoriam*”. Periodek 9, wychodząc anaforycznie od „zostawuje”, dodaje do rejestru dziedzictwa pozostającego po władcy „zasług numerum prawie innumerum” (piękna diafora połączona z oksymoronem) i sławę „*perennis*”. Tym samym periody 8-9 korzystają ze schematu laudacyjnego odnoszącego się do przyszłości (tu: do ludzkiej pamięci, dobrej sławy i efektów zasług).

Dwa periody kończące ową *narratio-probatio* (11-12) poprzedzone są dziesiątym, przywołującym *exemplum* związane ze śmiercią cesarza Augusta, zaczerpnięte z *Boskiego Augusta* Swetoniusza:

- [10] Zażyć się godzi JKMści przy ostatnim rozstawaniu się i pożegnaniu z WMściami
słów tych,
którymi niegdy Augustus cesarz rozstawał się z poddanymi swojemi,
gdy konkludując oraz życie i panowanie swoje,
pytał około stojących:
„*Bene me Rempublicam gessit*” [„Czy dobrze sprawilem Republikę?”],

a gdy oni skłoniwszy głowy,
pochwalili,
„*Ergo valete et plaudite*” [„Więc żegnajcie i okłaskujcie”].

Słowa Augusta zostały mocno zmodyfikowane, według Swetoniusza bowiem umierający cesarz zapytał przyjaciół, czy dobrze odegrał rolę (dokładnie: *mim*) życia. W takiej wersji ciąg dalszy w postaci: „*valete et plaudite*” (co zresztą w ustach Augusta było przywołaniem używanej powszechnie wówczas formuły zakończenia spektaklu teatralnego)²¹ brzmiał bardziej naturalnie. Modyfikacja była jednak konieczna, Jan Kazimierz bowiem rozstawał się nie z życiem, lecz z tronem.

Periody 11-12 nawiązują do przywołanego *exemplum*, odnosząc je analogicznie do sytuacji króla i uczestników sejmku:

- [11] **Odebrał** JKM *ore senatus* [z ust senatu] i rycerstwa
Reipublicae bene gestae [dobrego zarządzania Rzeczą Pospolitą] godne świadectwo
i pochwałę.
[12] **Usłyszeliście** WMśc *ultimae vocis oraculum* [słowo ostatniej wypowiedzi],
ostatnie ojcowskie: „**valete**” [„**żegnajcie**”],
czegoś niedostawa więcej,
tylko aby już na koniec **błogosławiąc** Wmściów
i *laetiora* [weselszych] **życząc tempora** [czasów],
przydawał uprzejmym afektem WMściom Augustowe „**plaudite**” [„**okłaskujcie**”].

Znów widzimy orzeczenia usytuowane inicjalnie: najpierw dotyczące króla i nawiązujące do wygłoszonych właśnie oracji księdza prymasa i marszałka poselskiego [11], a następnie odnoszące się do słuchaczy i zgrabnie wprowadzające zarówno pożegnanie i żądanie pochwał, jak też błogosławieństwo i życzenia weselszych czasów [12]. Jednocześnie kolon „*laetiora życząc tempore*” stanowi przejście do kolejnej części mowy, mianowicie *peroratio*, wypełniającej trzy końcowe periody:

- [13] **Niech** się dobrze i wesoło dzieje
tej milej a wspólnej JKMści i WMściów
Rzeczypospolitej i ojczyźnie.
[14] **Niech** będzie *tessera* [znakiem] dożywotniego,
nigdy nieodmiennego afektu,
dobrotliwa **ręka pańska**.
[15] **Ta ręka,**
którą nieprzebrane łaski i dobrodziejstwa hojnie WMściom szafował,
ta ręka,
którą nieprzyjaciół gromił,
ta ręka,
którą i teraz garnąc do siebie i do serca przytulając WMściów,
iungit foedere dextram,
spem omnem [złącza przymierzem **prawicę**, całkowitą nadzieję] czyni,

²¹ Swetoniusz, *Żywoty Cezarów*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987, ks. 2: *Boski August*, rozdz. 99, s. 131.

daje zakład,
że lubo do prywatnego uchyli się cienia,
nigdy jednak dobroci swojej i miłości ku WMściom nie odmieni
i każdego z WMściów,
tu będących i w domach pozostałych,
w ojcowskim afekcie zawsze *manu tenere* [przygarniać **ręką**] będzie raczył,
których jako już z poddaństwa swego,
z obowiązku przysięgi,
powinności królowi należytej dopiero *manu missit* [**ręką** zwolnił],
tak na ostatek do odebrania **ręki** swojej pańskiej WMściów przypuszcząć raczy.

Anaforyczne *niech – niech* wprowadzają życzenia pomyślnej przyszłości dla ojczyzny i narodu. Wprowadzają też topos królewskiej ręki, będącej znakiem wiecznej życzliwości byłego już monarchy dla poddanych. Tak ujęty motyw ręki królewskiej stanowi centrum inwencyjne ostatniego periodu, pojawiając się w nim aż siedem razy. Najpierw trzykrotnie, bardzo dobitnie, bo ze wzmocnieniem anaforycznym: „**ta ręka, którą...**”, uwypuklone zostały wartości realizujące się poprzez tę rękę: łaskawość (rozumiana bez ogródek jako rozdawnictwo dóbr; swoją drogą zadziwia, że sprawa ta była stawiana tak otwarcie i że nie budziła zawstydzenia²²), obrona przed wrogami i ojcowskie przygarnianie. Z ujęcia ostatniego wyłania się rozwinięcie motywu przymierza, nadziei i obietnicy: dobroci i miłości ojcowskiej wiecznej, choć już prywatnej. Wreszcie zakończenie: ręka królewska dopiero co zwolniła naród z poddaństwa, a ostatnim tego akcentem jest dopuszczenie posłów do ucałowania tejże ręki.

W poszukiwaniu reguł, które ułatwiałyby monarsze i Olszowskiemu skonstruowanie tych jedynych, bezprecedensowych oracji pożegnalnych, z konieczności próbujemy sięgnąć do mów stanowiących inne grupy wypowiedzi.

Jako ewentualność pierwsza nasuwają się oracje przy oddawaniu pieczęci. Widać tu częściową analogię sytuacyjną, dotyczącą zdawania urzędu: tam – kanclerskiego, tu – królewskiego. W grę wchodzić mogą jednak tylko te wypadki, w których oddawanie pieczęci jest skutkiem postąpienia na wyższy urząd, a nie śmierci kanclerza (te bowiem mowy spokrewnione są z oratorstwem pogrzebowym). Z badań Marii Barłowskiej wynika, że mowy takie są w zbiorach oratorskich, a także w rękopisach, rzadko spotykane. Badania te doprowadziły do następujących spostrzeżeń:

Przynależą one [...] do oracji dziękczynnych. Posługują się więc identyczną z nimi topiką w rozwijaniu tematów: pochwały dobroczynności monarchy i pochwały sprawowanego dotąd urzędu. Poza tym odchodzący urzędnicy podejmują jeszcze dwie kwestie: relację ze sprawowania

²² Widać to przy wielu innych okazjach, np. w oracji przy oddawaniu pieczęci wielkiej koronnej (wygłoszona została przez Dobiesława Cieplińskiego w imieniu Andrzeja Leszczyńskiego 23 marca 1653 r. w Brześciu Litewskim). Utożsamia ona wręcz sens istnienia pieczęci z pieczętowaniem beneficjów.

przez siebie pieczęci i końcowe podziękowanie za nową godność, połączone z deklaracją jej przyjęcia i zaleceniem łaskawości monarchy dotychczasowych współpracowników²³.

W dostępnych autorce referatu materiałach z czasów Jana Kazimierza znajdują się tylko dwie takie mowy²⁴, obie podporządkowane inwencyjnie schematowi opisanemu przez Barłowską. Niewiele odnaleźć można podobieństw między mowami abdykacyjnymi a tamtym szablonem. Sporadycznie pojawiają się analogiczne toposy. Oto wdzięczność króla wobec narodu za wybór na tron odpowiada pochwalę dobroczynności monarchy powołującego pieczętarza na urząd. Przypomnienie zasług i poświęceń króla dla ojczyzny, wpisane symbolicznie w rozważania na temat insygniów władzy monarszej, odpowiada relacji ze sprawowania pieczęci. Wreszcie wyrażanie błogosławieństw i dobrych życzeń wobec narodu oraz jego polecenie opiece Boga zbieżne jest z prośbą o łaskawość królewską dla współpracowników pieczętarza. Analogie te nie są wyraziste. Tworzą tylko wspólnotę motywów, wynikającą z częściowego podobieństwa sytuacyjnego.

Druga grupa wypowiedzi, w których można by ewentualnie szukać inspiracji dla struktury mów abdykacyjnych, to oracje towarzyszące koronacji lub dziękczynne po wyborze na króla. W 1648 r., na sejmie elekcyjnym, w imieniu Jana Kazimierza wygłosił taką mowę Bogusław Leszczyński²⁵. Porównanie tamtej oracji z mowami abdykacyjnymi (oczywiście podjęte ze świadomością ich funkcjonowania w sytuacjach z gruntu przeciwnych) znów wykazuje tylko kilka wspólnych toposów, wynikających z pozycji króla w społeczeństwie polskim. Powtarzają się więc motywy: tronu, ręki królewskiej, korony, berła i jabłka. Podobnie określono tam też cele monarchy:

[...] łaskawe nad wiernymi poddanymi panowanie,
usilne około dobra pospolitego staranie,
ochotne na wszelakie trudy i fatygi prace,
gotowe nawet za całość tej Rzpltej *in holocaustum* zdrowie.

Akcenty jednak rozłożone są odmiennie. Mowa poelekcyjna jest laudacją na cześć wolnej elekcji jako najlepszego sposobu wyboru władcy. Jest też podziękowaniem narodowi przede wszystkim za „wielki klejnot [...] – straż miłych i pieszczonych swobód”. Dopiero za tym klejnotem idzie „korona, która JKMci głowę jako zdobić, tak uciskać będzie”, a monarcha „woli [...] dziedziczyć wprzód w afektach niż w państwach, na-

²³ M. Barłowska, *dz. cyt.*, s. 170. Życzliwość dr Barłowskiej zawdzięcza autorka referatu udostępnienie niedrukowanych wyników badań nad tymi nielicznymi mowami.

²⁴ Pierwsza – to oracja przy oddawaniu pieczęci wielkiej koronnej, wygłoszona przez Dobiesława Ciepłińskiego w imieniu Andrzeja Leszczyńskiego w 1653 r. w Brześciu Litewskim (tekst dostępny w rękopisie Biblioteki Kórnickiej, nr 991, k. 436 v – 436 r). Oracja druga towarzyszy oddawaniu pieczęci przez Mikołaja Prażmowskiego w 1666 r. (tekst zamieszczony w rękopisie Biblioteki Kórnickiej, nr 975, k. 19 v – 20 r).

²⁵ Tekst dostępny w *Księdze pamiętniczej* Jakuba Michałowskiego, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1864, s. 349-352.

przód brać posesyją serca niż korony”. Oczywiście po 20 latach gorzkich doświadczeń słowa pożegnalne musiały nieść odmienną ocenę, ale też wyraźnie widać, że mowy abdykacyjne konstrukcyjnie nie są lustrzanym odbiciem tamtej oracji.

Trzecim źródłem inspiracji mogłaby być struktura walety, czy też apobaterionu (wyrażającego żal z powodu rozstawania się z kimś lub czymś). Są to gatunki liryczne, poświęcone przede wszystkim uwypukleniu uczuć nurtujących podmiot. Tradycja antyczna jest bogata (elegicy rzymscy), a waleta uprawiana też była przez europejskich i polskich poetów renesansowych i barokowych²⁶. Tak więc to źródło inwencyjne było łatwo dostępne. Na pierwszy rzut oka widać silną emocjonalność wpisaną w mowy abdykacyjne, może więc warto postawić pytanie o relacje między liryką a oratorstwem politycznym. Problem wydaje się obiecujący.

Tymczasem jednak mowy pożegnalne wygłoszone w 1668 r. określić należy jako niepowielające żadnego znanego wzorca, skomponowane *ad hoc*, niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju, tak jak wydarzeniem bez precedensu była abdykacja Jana Kazimierza.

²⁶ S. Nieznanowski, *Waleta*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1990, s. 885-887.